Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

25. CZERWCA 1920.

NR. 149. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Po upadku rządu lewicy

Gabinet lewicowy należy już do przeszłości. Rozpadł się w niesławie, zanim zdołał ujrzeć światło dzienne, zanim zdołał przejść choćby tylko jedną próbę życia. I tak skończyła się historya, wesoła wprawdzie, lecz może właśnie dlatego ogromnie smutna.

Gdy się bowiem czyta szczegółowe sprawozdania z przebiegu ostatnich kilku dni przesilenia, zwłaszcza z dnia ostatniego, gdy się przywiedzie na pamięć moment, że przedmiotem tego iście homeryckiego boju, jaki między sobą wiodły w kuloarach sejmowych grupy lewicowe, były nie hasła służenia sprawie publicznej, choćby to nawet były hasła „robotniczo-włościańskie“, lecz pospolity targ o posady, — uczucie wesołości, jakie mimowoli ogarnia każdego na wspomnienie tego widowiska, ustąpić musi uczuciu prawdziwego smutku i wstydu.

Takiego gorszącego handlu najwyższemi dostojeństwami Rzeczypospolitej nie widziała nawet Polska szlachecka, Polska z epoki augustowskiej. Tam frymarczyli godnościami ludzie przekupni, zbrodniczy, przeklinani przez współczesnych, wyklęci przez potomnych. Tu jednak rolę przekupniów odegrały całe grupy polityczne, przywódcy wielkich i silnych stronnictw, pretendujący do dyktatury nad całą Rzecząpospolitą.

I gdyby przynajmniej w tym targu chodziło o osoby, któreby choć czemkolwiek zaznaczyły swą obecność w życiu publicznem, choćby to nawet byli zwolennicy zasad najskrajniejszych. Jednak czyż słyszał ktokolwiek o p. Boguszewskim, ludowcowej wielkości... z Garwolina, który miał zasiąć na fotelu ministra spraw wewnętrznych, w którego ręce miały się dostać najważniejsze gałęzie wewnętrznego życia państwowego Polski? Lub też o p. Kopcińskim, socyaliście z Łodzi, który miał zostać wiceministrem oświaty? Boć również podsekretaryaty wciągnął p. Witos do swej kramarskiej lady. I z całej tej tragifarsy wyrasta na bohatera, kto? — pos. Diamand, który otrzymawszy ofertę na fotel ministra przemysłu i handlu, dzięki wrodzonemu sprytowi zdołał bardzo szybko przyjrzeć się swoim przyszłym kolegom i dał z miejsca odpowiedź — odmowną.

Rodzaj i charakter tych targów najlepiej charakteryzuje lewicowy „Kuryer Poranny“, patronujący stale wszelkim zamysłom robotniczo-włościańskim, który donosząc, iż zarzuty podnoszone przez targujące się strony dały nawet „asumpt do egzaminowania kwalifikacyi proponowanych ministrów“, z boleścią zauważa: „Dochodziło do tego, iż podnoszono, słusznie, czy niesłusznie, przeciw niektórym kandydatom zarzuty natury etycznej. Mogły to być usługi sąsiedzkie z parlamentarnego podwórka, ale — były, zaś ich wynikiem — zawieszenie paru kandydatur do czasu sprawdzenia, czy „dochodzenie karne“ przeciw danej osobie było wytoczone, czy nie“.

I w tym gorszącym handlu brali udział przedstawiciel chłopów polskich i robotników i galicyjskich niedobitków konserwatywno-demokratycznych bez najmniejszego poczucia, jak kompromitują Polskę i Sejm polski. I trzeba było aż tak silnej dawki, jak kandydatura Moraczewskiego, by powstał zdrowy odruch u radykała z Pomorza, pos. Brejskiego, który w ostatniej godzinie uświadomił sobie, że w rządzie Rzeczypospolitej nie może być miejsca dla człowieka, który wyrzekał się Gdańska, który gościł Kesslera, który z całych sił wytężeniem pchał Polskę na bagna bolszewickie.

W tej chwili koncepcya rządów lewicowych przeszła w zwyczajną fazę pośmiertną: szukania winnych. Któż jest tym zbrodniarzem, który pozbawił Polskę zbożnych owoców rządów pp. Witosa, Daszyńskiego i Moraczewskiego. Oczywiście „elementa endeckie“. W akcyi rozbicia rządów lewicowych „ujawniły się rezultaty kuloarowych agitacyi endeckich, Dubanowicza i Teodorowicza“ — pisze „Naprzód“. Polska Partya Socyalistyczna „gotową była wstąpić do rządu, nie bacząc na ofiary (!!!). Ale wszelkie wysiłki rozbiły się o perfidyę endecko-arcybiskupią. Oni ponoszą też za to odpowiedzialność!“ Nie mamy wiadomości, czy od obowiązku „ofiar“ uchroniła naszych socyalistów istotnie „perfidya“ wymienionych przez „Naprzód“ posłów. Co się jednak tyczy „odpowiedzialności“, którą organ socyalistyczny wymienionym przez siebie posłom grozi, to chyba nie bierze jej tragicznie nawet sam „Naprzód“. Na ostatniej konferencyi klubów lewicowyc', na której pos. Brejski zaprotestował przeciw kandydaturze p. Moraczewskiego, pos. Daszyński oświadczył, że „nie pozwoli zabijać w ten sposób człowieka żywego“. Gdy więc mowa o odpowiedzialności, to czyż może być odpowiedzialność bardziej chlubna, jak za „machinacyę“, któraby czyniła wprawdzie p. Moraczewskiego „umarłym“, lecz natomiast Polskę — żywą?

Po ciężkiej próbie przychodzi zazwyczaj ostrzeżenie. Może więc po tej gruntownej klęsce koncepcyi rządu lewicowego stronnictwa lewicowe uczynią nawrót do osieroconej polskiej racyi stanu i zrozumieją, że w tak ciężkich opresyach, w jakich się Rzeczpospolita znajduje, odpowiedzialność za rządy w państwie musi spocząć na wszystkich uczciwie polskich grupach politycznych.

W. K.

Francuzi wobec opuszczenia Kijowa.

Prasa francuska wcale spokojnie oceniła opuszczenie przez wojska polskie Kijowa. Odwrót nasz uważa tylko za manewr taktyczny, aby „zebrać swe siły i wykonać kontrofenzywę“. Pewne znaczenie ma ewakuacya Kijowa jedynie ze względów politycznych.

Jedno z najpoważniejszych pism „Temps“ stwierdza, że w niniejszym wypadku stroną atakującą względnie przygotowującą atak są wyłącznie bolszewicy, Polacy musieli jedynie bronić się, a ze względów taktycznych uprzedzili przygotowywaną starannie ofenzywę bolszewicką. W dalszym ciągu pisze „Temps“, że „agenci bolszewiccy świata całego będą pomimo to ciągle twierdzili, że Polacy są napastnikami i że Rosya sowiecka musi się bronić, choć pragnie pokoju. Ale opinia publiczna, mając fakty przed oczyma, sama osądzi, co warta jest ta propaganda, naśladowana z literatury niemieckiej 1914 r.“

Następnie wskazując na koncentracyę wojsk niemieckich na Śląsku Górnym i Prusach wschodnich oraz wojsk litewskich wzdłuż linii demarkacyjnej, wywodzi „Temps“: „Widzimy tu wypisany na mapie Europy wschodniej plan wojny przeciwko Polsce. Ataki bolszewickie są tylko jedną częścią tego planu. A rewanż, jaki sztab pruski chciałby odnieść nad Polską, jest tylko przygrywką do tego rewanżu, jaki chciałby odnieść nad nami. Chodzi tu o obalenie zwycięstwa z r. 1918 i pokoju z r. 1919. Do tego wszelkie środki są dobre, poczynając od propagandy bolszewickiej, która ma na celu doprowadzić do rozkładu patryotyzmu w krajach zachodnich, a kończąc na propagandzie nacyonalistycznej, która podburza Rosyan i Litwinów przeciwko Polsce. Czy p. Lloyd George to zrozumie?“

Znany publicysta Jakób Bainville pisze w „L'Action Francaise“:

„Nie mając ani moralnego, ani materyalnego poparcia, którego mieli prawo się spodziewać od koalicyi, Polacy zmuszeni byli się cofnąć i opuścić Kijów. Wywołało to radość w Niemczech, a także w radykalnych kołach angielskich, gdzie przez jakąś dziwną ślepotę oskarża się Polskę o „imperyalizm“.

„Porażka kijowska jest do naprawy. Ale trzeba się liczyć z jej skutkami, jakie może ona wywołać... Państwo polskie zostało na nowo powołane do życia w myśl wszelkich praw: prawa historycznego, zasady narodowości, 14 punktów i t. p. Ale trzeba było jeszcze zapewnić mu środki do życia. Otóż traktat wersalski poskąpił ich Polsce, a polityka koalicyi środków tych odmawia. Polska otoczona jest przez wrogów. Niemcy, Rosyanie i Czechosłowacy. Jest rzeczą widoczną, że afera kijowska rozbudza nadzieje Niemców na Śląsku Górnym i Czechów na Śląsku Cieszyńskim“.

W związku z tą sprawą wypowiada p. Bainville nadzwyczaj ciekawe zapatrywania na państwo czeskie:

„Dzięki swemu położeniu i składowi państwo czeskosłowackie może być tylko czynnikiem niepewności w Europie. Sympatye, jakie żywi się do Czechów, w niczem tego faktu nie zmieniają. Dotychczas ich Rzeczpospolita w niczem nie usprawiedliwiła nadziei, jakie w niej pokładano. Program p. Benesza polega na liczeniu się zarówno z „Reichem“ niemieckim, jak i z bolszewikami. Ciężkie położenie jego ojczyzny zmusza go do tej polityki. Maluczko, a z tego liczenia się państwo czeskosłowackie może przejść do współpracy... Koalicya popełniłaby błąd, gdyby nie śledziła pilnie za tą sprawą“.

Widzimy więc, że również we Francyi zaczynają wyrabiać sobie należyty sąd o naszych „pobratymcach“ Czechach.

P. Gustaw Herve dowodzi w „Victoire“, że nasze niepowodzenie na Ukrainie nastąpiło z powodu układu z Petlurą. Wojna przeciw bolszewikom może być według p. Herve wtedy tylko dla Polski korzystną, jeżeli będzie prowadzona wspólnie z patryotami rosyjskimi w zgodzie ich półoficyalnym rządem w Paryżu wraz z gen. Wranglem i t. d.

W dzienniku „Figaro“ wykazuje p. Jakób Reujon, że jeżeli ententa pozostawi Polskę samą sobie, odda tylko przysługę Niemcom i bolszewikom. Stwierdza następnie smutny fakt, że angielska „Labour Party“ i liberałowie z Asquithem padli ofiarą kłamstw bolszewickich i uwierzyli w polski imperyalizm.

Banki Małopolskie.

W chwili przełomowej banki małopolskie stanęły pod znakiem dwu poważnych postulatów i tendencyi. Pierwszym odruchowym wysiłkiem było wydobycie się z pod wiedeńskich wpływów, unarodowienie szeregu instytucyi, drugim zaś, co z pierwszem idzie w parze, mobilizacya kapitału rodzimego, który wniósł wzmożenie życia gospodarczego i form przemysłowych we wszystkich objawach.

Problem pierwszy był bardzo aktualny, jeżeli się zważy, że wszystkie banki, mówi się o akcyjnych instytucyach, były wręcz obce, albo prawie obce, z wyjątkiem Banku krajowego. I tak Bankowi przemysłowemu patronował wiedeński Niederoesterreichische Escompte-Gesellschaft, Ludowemu — Laenderbank, Galicyjskiemu — Credit-Anstalt, inne zaś, jak Bank Hipoteczny nie były roślinami wyhodowanemi w obcych oranżeryach, lecz pozostawały w drodze paktów uzależnione od austryackiego kapitału, jak Union Banku i innych.

Zapytać należy, jak banki małopolskie rozwiązały ten podstawowy problem i w jakich warunkach pracowały nad wyzwoleniem się z pod obcych wpływów. Zdawaćby się należało, że w pracach tych, mających wpływ na politykę skarbową państwa, a choćby cząstkowy wpływ na ogólną politykę gospodarczą, znajdą poparcie w sferach miarodajnych, skoro działały z całem zaparciem się, w myśl intencyi rządu. Tu podnieść należy, że wszystko to, co zrobiono, stało się z własnej inicyatywy reprezentacyj małopolskich banków.

Pierwsze kroki Polskiej Komisyi Likwidacyjnej zaznaczyły się nominacyą komisarza rządowego dla obcych banków, lecz urzędowanie jego było — jak żywot Komisyi Likwidacyjnej — krótkie, nie obejmowało całokształtu ważnego problemu i ogromu pracy na tem polu, jaka powinna być doraźnie podjęta w chwili przełomowej. Potem powstał chaos, wśród którego nikła jakakolwiek kontrola, skończyło się na likwidacyi filii czeskich banków, zaś austryackie pozostawiono w zupełnym spokoju. Wkrótce też minął popłoch wśród finansiery wiedeńskiej, pracującej na małopolskich rynkach pieniężnych, rozpoczęto lukratywne interesy, zaznaczające się tupetem i pewnością siebie, która wzrastała z każdą chwilą, podniecana wiadomościami, że u steru skarbu stanie ich dawny znajomy wiedeński.

Marzenia te prysły, nie pogrzebały jednak ekspanzyi, z jaką zabrały się banki te dla utrwalenia w Małopolsce swego rozwoju i wpływu na kształtowanie się życia gospodarczego powstającego państwa. Nikt nie pytał ich o nostryfikacyę, nikt nie wglądał w ich czynności, nikt nie strzegł inflacyi walutowej, jaką uprawiały i której były inspiratorami, nikt wreszcie nie badał dróg odpływu złota zagranicę i machinacyj, jakie sprawnie i gorączkowo przeprowadzały. Wprawdzie walczyć zaczynano półśrodkami, które jednak dotykały mniej winnych, pozostawiając głównych winowajców w spokoju.

Jak inaczej postąpiły władze czeskie z filiami wiedeńskich banków, rozsianemi na całem obszarze czesko-słow. państwa, gdzie już w listopadzie 1918 roku zaciążyła nad nimi żelazna pięść czeska, powodując wprost jęki w prasie wiedeńskiej, następnie rezygnacyę kapitalizmu wiedeńskiego z wpływów, jakie posiadał, poddanie się nacyonalizacyi i oddanie zarządu banków w ręce czeskie i to tych nielicznych, które nostryfikacyę otrzymały.

W Małopolsce wszystko zostało po dawnemu, jak za austryackich czasów bywało. Przez filię Wiener Bank-Verein przepływa struga złota amerykańskiego, wysyłanego przez naszych emigrantów, lwowska filia tej instytucyi najspokojniej urzęduje w języku niemieckim, a gdy klient polski przychodzi, zostaje w języku niemieckim anonsowany u p. dyrektora.

Minęła już dla nich trwoga, a nostryfikacya, która sporadycznie odbywa się w formach zupełnie dla nich niegroźnych, gdzie, jak „Merkurowi“ wiedeńskiemu posłużył jako parawan do dalszej bezkarnej działalności mały żydowski banczek: „Bank komercyalny“, który rozporządzając kapitałem 2 milionów kor., wchłonął 18 milionów z wiedeńskiego Merkura i działa dalej pod jego komendą. Credit-Anstalt, usunięty z Banku Galicyjskiego, znalazł nową podstawę działalności, przystępując do zespołu z Galicyjskim Bankiem Hipotecznym i Warszawskim Bankiem Dyskontowym. Zapewne powoli przeobrażenia takie będą liczniejsze, bo znajdą się liczne żydowskie małe instytucye, dla których licha waluta austryacka znajdzie drogi odpływu. Tu jednak nadmienić należy, że wiedeńskie instytucye, korzystając z dawnej swej wszechwładności w Małopolsce, stają się zaporami na drogach przypływu zagranicznych kapitałów zdrowych, których współpraca w formach odpowiednich byłaby konieczną dla budzącego się do życia naszego rozwoju gospodarczego.

Banki małopolskie, podejmując pracę samodzielną, musiały podnieść swój kapitał akcyjny i tak: Bank przemysłowy z 10 milionów na 200 milionów, Bank małopolski z 4 mil. na 100 mil., Bank Hipoteczny na 100 mil., Bank Ludowy z 2 mil. na 30 mil., Akcyjny Bank Związkowy z 2 mil. na 20 mil., Galicyjski Ziemski Bank kredytowy z 5 mil. na 50 milionów i t. d.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że najbardziej, bo o 2500 proc. podniósł swój kapitał akcyjny — Bank Małopolski (dawny Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu). Widocznem jest więc, że bank ten cieszy się dużą sympatyą, a na powodzenie jego składa się niewątpliwie planowo obmyślana działalność przemysłowa i sympatya, jaką zdobyła jego reprezentacya w zetknięciu się z szerokiemi kołami klienteli, którą pociąga modny sposób ujmowania polityki finansowej i szeroki europejski gest, niezbędny na tej drodze.

R. W.

Gabinet fachowy p. Grabskiego.

Warszawa. (Telefonem). Na skutek inicyatywy Narodowego Zjednoczenia Ludowego, które wystosowało do Marszałka list z propozycyą **powierzenia p. Władysławowi Grabskiemu, ministrowi skarbu, misyi utworzenia gabinetu fachowego,** wezwał Marszałek Sejmu o godz. 10-tej do siebie przedstawicieli stronnictw, celem zasiągnięcia ich opinii co do tego wniosku.

Wniosek **Nar.** Zjednoczenia Ludowego doznał życzliwego poparcia ze strony Związku **Ludowo-Narodowego, Zjednoczenia** Mieszczańskiego, Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego, zaś przedstawiciele Klubu Pracy Konst. ponowili oświadczenie, że w dalszym ciągu są za gabinetem koalicyjnym, a jeżeliby utworzenie takiego gabinetu było niemożliwem, gotowi są poprzeć gabinet fachowy. Piastowcy nie sprzeciwili się tej propozycyi, podobnie, jak Nar. Partya Robotnicza. Jedynie socyaliści i grupa Stapińskiego oświadczyli się przeciw tworzeniu gabinetu przez p. Grabskiego.

Wysondowawszy opinię stronnictw, które w większości oświadczyły się za powierzeniem misyi tworzenia gabinetu fachowego p. Grabskiemu, Marszałek **udał się z odpowiednim wnioskiem do Belwederu. Naczelnik Państwa** akceptował propozycyę Marszałka, **poczem odbył konferencyę z p. Grabskim i powierzył mu misyę utworzenia gabinetu.**

Warszawa. (Telefonem). W godzinach popołudniowych **rozpoczął p. Grabski pertraktacye** z poszczególnemi stronnictwami, którym przedstawił swój projekt i informował **się, jakie** stanowisko zajmą wobec nowego rządu.

P. Grabski oświadczył, że do tworzenia gabinetu przystępuje w porozumieniu z pp. **Bar-** **tlem i Śliwińskim,** że **zamierza stworzyć gabinet nawskroś fachowy o programie** konieczności państwowych. Głównem zadaniem gabinetu będzie lojalne wykonywanie **woli** Sejmu.

Nowy gabinet co do składu osobistego będzie się opierał w głównej części na gabinecie Skulskiego, aby nie przeciągać **już i tak** zbyt długo trwającego przesilenia. P. Grabski przedstawił następnie listę gabinetu: Prezydyum i skarb — p. Wł. **Grabski**, sprawy wewnętrzne — pp. Skulski, albo **Wojciechowski**, sprawy zagraniczne — ks. Sapieha, albo p. Szebeko, sprawy wojskowe — gen. Leśniewski, sprawiedliwość — Franc. Nowodworski, albo b. minister Sobolewski, przemysł i handel — prof. politechniki warszawskiej Chrzanowski, roboty publiczne — prof. Narutowicz z Zurychu, koleje — Dr Bartel, poczta — p. Tołłoczko albo p. Bieniowski ze Lwowa, rolnictwo — prof. Bujak, oświata — Łopuszański, albo rektor Kostanecki z Krakowa, praca — p. Pepłowski, aprowizacya p. Śliwiński.

Nad powyższym programem i projektem osobowego składu gabinetu rozpoczęły się pertraktacye ze stronnictwami. **Socyaliści i Thugutowcy oświadczyli się przeciw gabinetowi. Ludowcy** nie dawali przez długi czas odpowiedzi; **wieczorem ogłosili rezolucyę, w której** nie **wypowiadają swego stanowiska** o gabinecie tworzonym przez p. Grabskiego, **mówią tylko ogólnikowo o opozycyi przeciw gabinetowi reakcyjnemu. Jest to** nowy przykład pytyjskich uchwał ludowców, które stosownie do okoliczności można dwojako tłumaczyć. **Narodowa Partya Robotnicza** w zasadzie odnosiła się do projektu p. Grabskiego z życzliwością, **wkońcu zajęła stanowisko nieprzychylne. Jak** słychać, przyczyna tkwi w niezaspokojonych ambicyach Narod. Patyi Rob., która domagała się, aby na stanowisko ministra b. zaboru pruskiego został powołany p. Brejski. Na to p. Grabski nie mógł się zgodzić, gdyż sprzeciwiałoby się to przyjętej przez niego zasadzie, że gabinet ma być wyłącznie fachowym. Natomiast Nar. Partya Robotnicza, wysuwając kandydaturę p. Brejskiego, wprowadza ministra o wybitnie politycznej tendencyi, coby mogło wywołać w Poznańskiem walkę polityczną. **Stanowisko Nar. Partyi Rob. spotkało się u większości** stronnictw **z ostrem potępieniem.** Ostatecznie po dłuższych rokowaniach **około 8-mej wiecz.** został ustalony skład nowego gabinetu.

OSTATECZNY SKŁAD GABINETU.

Warszawa. (Telefonem). Nowy gabinet przedstawia się następująco: prezydyum i skarb — p. Władysław Grabski, sprawy zagraniczne ks. Sapieha, dotychczasowy poseł w Londynie, sprawy wojskowe — gen. Leśniewski, koleje — dr Bartel, aprowizacya — p. Śliwiński, poczta — p. Tołłoczko, oświata — p. Łopuszański, rolnictwo — prof. Bujak, roboty publiczne — prof. Narutowicz, Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej i pracy — nieobsadzone, kierownictwo Ministerstwa spraw wewnętrznych — p. Kuczyński, prokurator przy Sądzie Najwyższym, kierownictwo Ministerstwa sprawiedliwości — dotychczasowy wiceminster Morawski, kierownictwo Min. zdrowia — p. Chodźko, kierownictwo Ministerstwa handlu i przemysłu — p. Olszewski.

Z powyższą listą p. Grabski udaje się o godz. 10 do Belwederu.

CHARAKTER GABINETU.

Warszawa. (Telefonem). Gabinet p. Grabskiego, który nie jest parlamentarnym, lecz fachowym, może według dotychczasowych oświadczeń stronnictw liczyć na poparcie: Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Związku Ludowo-narodowego, Narodowego chrześcijańskiego klubu robotniczego, klubu Pracy Konstytucyjnej, Zjednoczenia mieszczańskiego, Stronnictwa katolicko-ludowego (grupa Matakiewicza).

Na ogół należy zaznaczyć, że stronnictwa lewicowe podczas rokowań nie okazywały zbytniej zaciętości, a cały szereg posłów lewicowych wyrażał się z całem uznaniem o kwalifikacyach osobistych poszczególnych ministrów.

Według powszechnego zdania jest to najlep-

szy gabinet, jaki w obecnych warunkach można było stworzyć.

Ponadto w kołach poselskich zaznaczano, że ks. Sapieha, desygnowany na ministra spraw zagranicznych, jest kandydatem Belwederu.

NACZELNIK PAŃSTWA O KONIECZNOŚCI UTWORZENIA RZĄDU.

Warszawa. P. A. T. Jak słychać, Naczelnik państwa zaznaczył z okazyi zrzeczenia się przez p. Witosa misyi utworzenia gabinetu, że było jego pragnieniem, aby przesilenie, które odbija się szkodliwie na interesach państwa, zostało jak najwcześniej zakończone. Jego pragnieniem było i jest, aby państwo zostało ugruntowane na szerokich masach ludowych i aby szerokie warstwy ludności mogły dla państwa owocnie pracować. Jest pewnem, że mimo wszystkich trudności ideał ten zostanie osiągnięty. Naczelnik państwa oświadczył, że jak najśpieszniej porozumie się z Sejmem, aby się zastanowić nad sposobem usunięcia trudności w utworzeniu rządu.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

W DZISIEJSZYM FELIETONIE zamieszczamy rzecz Dr Józefa Ujejskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego, wybitnego znawcy literatury polskiej, o pracy J. Kleinera o Juliuszu Słowackim.

DAR NARODOWY DLA NACZELNIKA PAŃSTWA. Wczoraj po poł. w magistracie odbyło się posiedzenie subkomitetów finansowego i propagandy, pod przewodnictwem wicepr. Sarego. Obecni byli: starosta Kowalikowski, gen. Stiller, wicepr. Rolle, prezes Izby handl. Epstein, dyr. Banku kraj. Armółowicz i inni. Sekretarz komitetu Daru, r. mag. Batko, w sprawozdaniu zaznaczył, że gł. komitet Daru narodowego dla Naczelnika Państwa przysłał w dalszym ciągu listy składkowe, kwitaryusze i dodatkową instrukcyę co do zbierania daru. Komitet krakowski wniósł pismo do Rady miasta o subwencyę i sekcya skarbowa uchwaliła przedstawić odnośne wnioski na najbliższem posiedzeniu Rady. Kupiectwo krakowskie na skutek odezwy prezydyum Izby handl. rozpoczęło w swem łonie akcyę składkową. Na życzenie, wyrażone na poprzedniem posiedzeniu subkomitetów, sprawozdawca wygotował spis Spółek akc. fabryk, banków i t. p., celem odniesienia się do nich o składanie darów. Starosta Kowalikowski wnosi, aby komitet miejski krakowski objął swą akcyą i powiat krakowski. Idzie o rozesłanie odezw komitetu z czekami do urzędów parafialnych, gmin i szkół. Wniosek powyższy uchwalono.

Dyr. Armółowicz w sprawozdaniu oznajmił, że niektóre banki, Związki handl., fabryki krakowskie i t. d. deklarowały dotychczas razem ćwierć miliona koron. Akcyę prowadzi się w dalszym ciągu. Uchwalono wydrukować odezwę Komitetu warszawskiego z podpisami członków Komitetu krak., dla rozesłania do urzędów parafialnych, gmin, obszarów dworskich, szkół, władz miejscowych, właścicieli realności i zamożnych osób prywatnych. Na tem posiedzenie zamknięto.

WOBEC STRASZNYCH GWAŁTÓW CZESKICH NA SPISZU. Komitet obrony Spisza i Orawy urządza dziś (we czwartek) o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika Uniw. Jagiell. zebranie obywatelskie, na którem ks. Ferdynand Machay przedstawi obecną sytuacyę na Spiszu i Orawie. Społeczeństwo nasze musi żądać energicznie zadośćuczynienia za bestyalskie mordowanie działaczy polskich na terenach plebiscytowych.

WIEC RODZICIELSKI. Z nowym rokiem szkolnym otwarte będzie w Krakowie pierwsze państwowe gimnazyum żeńskie, do którego wpisy się już rozpoczęły. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego równocześnie postanowiło, że to pierwsze w naszem mieście i całej zachodniej Małopolsce państwowe gimnazyum żeńskie należeć będzie do nowego typu szkół średnich, z planem naukowym matematyczno-przyrodniczym.

Ponieważ ten typ szkoły średniej żeńskiej nie odpowiada pragnieniom i dążeniom ogromnej większości rodziców, przeto powołany do życia z grona interesowanych komitet urządza wiec rodzicielski, celem omówienia tej niezmiernie doniosłej kwestyi. Wiec odbędzie się w sali Nr. 39 Uniwersytetu Jagiellońskiego, w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem, a zgromadzi niewątpliwie tłumnie interesowane koła rodzicielskie i przedstawicieli szkolnictwa.

AMERYKAŃSKA SKŁADNICA RATUNKOWA w Krakowie, która się mieści przy ul. św. Gertrudy, w hotelu „Union“, wydaje obecnie paczki żywnościowe tym, którzy otrzymują „przekazy żywnościowe“ Hoovera od swych krewnych lub przyjaciół w Ameryce. Amerykańska składnica ratunkowa w Krakowie jest jedynem ze źródeł, dostarczających zapasy, nagromadzone przez wielką tę organizacyę. Główna składnica znajduje się w Warszawie, gdzie wydajność pracy przy pakowaniu paczek żywnościowych dochodzi do 2000 dziennie. Akcya amerykańskich składnic ratunkowych ma charakter filantropijny i cieszy się ogromnem zaufaniem ludzi zainteresowanych. System jest bardzo prosty. Każdy w Stanach Zjednoczonych może pójść do dowolnego banku i kupić dziesięcio lub pięćdziesięcio-dolarowy przekaz, który następnie wysyła do swych krewnych w Polsce. Natychmiast po okazaniu przekazu żywnościowego i po utożsamieniu osoby posiadacza przekazu, ilość żywności, wymieniona w przekazie, zostaje wydaną. W ten sposób operacya ta jest zupełnie pewna i o tyle prędka, o ile obecne warunki na to pozwalają. Jest to korzystna i skuteczna pomoc Ameryki dla Polski.

Aby umożliwić i jak najbardziej rozszerzyć pomoc tej organizacyi, poinformowani zostali agenci, by przesyłali pocztówki z adresami do Ameryki o przysłanie przekazów żywnościowych do biura w Warszawie, hotel „Bristol“, ul. Karowa. Pocztówki te wysyłane są specyalną pocztą i mają zapewnione szybkie dojście do rąk adresata. System powyższy cieszy się w Polsce najwyższem uznaniem. Wszystkie oddziały Państw. Komitetu pomocy dzieciom dopomagają gorliwie w tej pracy. Po bliższe informacye zwracać się należy do filii w Krakowie, ul. św. Gertrudy, Hotel Union.

WYJAŚNIENIE POCZT. KASY OSZCZĘDNOŚCI. Otrzymaliśmy od Dyrekcyi P. K. O. następujące pismo: W Nr. 142 „Głosu Narodu“ z dnia 17 b. m. ukazała się wzmianka p. t. „Wadliwe funkcyonowanie Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie“, w której Stowarzyszenie Pożyczkowe Wzajemnej Pomocy w Makowie zarzuca nam opieszałość w załatwianiu zleceń właścicieli kont czekowych.

Oświadczamy, że wszystkie dyspozycye uczestników obrotu czekowego załatwiane są bezwzględnie w dniu ich otrzymania i że opóźnienie wypłaty owemu Stowarzyszeniu nastąpiło z powodu zaginięcia przekazów na poczcie. Po przeprowadzeniu dochodzenia i po porozumieniu się z nadawcą, nowe przekazy natychmiast wysyłano.

Z całym więc naciskiem zastrzegamy się przed niesłusznymi zarzutami, nadmieniając, że Dyrekcya P. K. O., mimo piętrzących się na każdym kroku trudności technicznych (brak lokalu, papieru), czyni wszelkie wysiłki, aby obrót czekowy w Polsce, właśnie przez szybkie i skrupulatne załatwianie, postawić na odpowiedniem poziomie.

W SPRAWIE PRZESTRZEGANIA CZYSTOŚCI. Miej. Urząd zdrowia komunikuje: Osobom niechlujnym wstęp do biur magistratu wzbroniony. Każda osoba, potrzebująca oczyszczenia, może się wykąpać w 1-szej miejskiej oczyszczalni na kolei obok dawnej akcyzy, od godz. 8—10 rano i od 5—11 w nocy. W niedziele i święta od godz. 8—10 rano i od 8—11 w nocy.

Do komunikatu powyższego dodać należy uwagę, że byłoby wskazanem, aby obok wzbronienia wstępu osobom niechlujnym do biur magistratu, Miej. Urząd zdrowia zaapelował do innych władz i urzędów, aby zabroniły wstępu do swych biur osobom niechlujnym. Pożądanem przedewszystkiem byłoby zarządzenie dyrekcyi tramwaju, aby konduktorowie do wozów tramwajowych nie wpuszczali ludzi brudnych i niechlujnie odzianych, gdyż w natłoczonych tramwajach łatwiej o zakażenie, niż w lokalach biurowych.

STAN TYFUSU PLAMISTEGO W KRAKOWIE. Tyfus plamisty w naszem mieście wygasa, i na podstawie przebiegu epidemii można wnioskować, że w pierwszej połowie lipca liczba chorych ograniczy się do kilku sporadycznych wypadków. Obecna epidemia zaczęła się w grudniu ubiegłego roku, kiedy epidemia czerwonki wygasła. Cyfrowo stan epidemii tyfusu plamistego w Krakowie nie przedstawia się groźnie, jeżeli się uwzględni gęstość zaludnienia, ilość mieszkańców, oraz ilość zaszłych wypadków chorobowych. Licząc od 1 stycznia 19120 do dnia dzisiejszego, chorych na tyfus plamisty było 1097 osób, z tego zmarło 140, t. j. 12.7%. Największa liczba chorych przypada na miesiąc marzec. I tak w marcu było chorych w miejskim szpitalu epidemicznym 273, w kwietniu 271, w maju spadła ta cyfra do 168, podczas gdy w czerwcu zmalała do cyfry 44 wypadków. Największa ilość zmarłych chorych wynosiła 177 osób, podczas gdy obecnie ilość ta zmalała do 30 chorych, nie licząc oczywiście chorych na inne choroby zakaźne, jak tyfus brzuszny, powrotny i t. d.

W porównaniu do roku zeszłego, tegoroczna epidemia tyfusu plamistego była większą, gdyż ilość chorych, leczona w ubiegłym roku w miej. szpitalu epid., wynosiła zaledwie 513 osób, podczas gdy w roku ubiegłym liczba ta w pierwszych 5-ciu miesiącach się podwoiła.

Jakkolwiek rozpowszechnione jest ogólne mniemanie, że tyfus jest bardzo ciężką i śmiertelną chorobą i groźniejszą od czerwonki, to jednak zestawiwszy cyfry porównawcze, spostrzeżemy, że śmiertelność w czerwonce jest dwa razy większą, niż w tyfusie plamistym. I tak: w zeszłym roku było chorych na czerwonkę, leczonych w szpitalu 215 osób, z tego zmarło 43 osób, t. j. 22%, podczas gdy na tyfus plamisty zmarło zaledwie 10%. W tym roku śmiertelność ta podniosła się do 12.7%.

Chociaż epidemia tyfusu plam., zaczynając od maja, zaczęła się zmniejszać, to jednak śmiertelność w stosunku do liczby chorych zwiększała się, co należy przypisać gorszym warunkom aprowizacyjnym ogółu ludności, co się zawsze przyczynia w znacznej mierze do spotęgowania zjadliwości choroby. Tyfus szerzył się głównie wśród biedniejszej ludności, podczas gdy inteligencya stosunkowo mniej ucierpiała. Z inteligencyi zapadło na tyfus plam. chrześcian 29, a żydów 70 osób, wśród biedniejszej ludności był stosunek odwrotny, chrześcijan zachorowało 858, żydów zaś 247. Zmarło zaś chrześcijan 121 osób, czyli 14%, żydów zaś 19 osób, czyli 10%. Badając miejsca zamieszkania chorych, przekonywujemy się, że tyfus szerzył się głównie wśród ludności podróżującej kolejami, względnie przybyłej ze wschodniej części kraju lub mającej styczność z osobami stamtąd przybyłemi.

W Krakowie, podobnie jak w zeszłym roku, epidemia została szybko przez lekarzy miejskich zlokalizowaną i ograniczona, co powinno wpłynąć uspokajająco na ogół ludności. Przez uruchomienie łaźni ludowych i wystawienie baraków kąpielowych w Krakowie, akcya zwalczania tyfusu na przyszłość zostanie wydatnie wzmożoną, tak, że można żywić nadzieję, iż epidemia w tych rozmiarach, co w roku bież., więcej się nie powtórzy.

ZNOWU OFIARA WISŁY. We wtorek o godzinie 5 po poł. utonął w Wiśle powyżej klasztoru PP. Norbertanek Antoni Dundaczek, uczeń VI kl. gimn., syn Dra Franciszka Dundaczka. Chłopiec, w towarzystwie młodszego brata i kolegi, przepływał Wisłę. Dwa razy wszyscy trzej rzekę przepłynęli szczęśliwie, przy trzeciem przepływaniu od brzegu do brzegu Dundaczek zanurzył się i nie wypłynął więcej na powierzchnię wody.

WIADOMOŚCI Z SYBERYI. Otrzymujemy następujące cenne informacye:

Powróciwszy obecnie do Ojczyzny po czteroletniej niewoli syberyjskiej, gdzie w Irkucku dla podtrzymania ducha polskiego wśród Polaków pracowałem jako redaktor „Głosu Polskiego“ aż do czasu, kiedy drukarnię zabrali nam bolszewicy, chętnie interesowanym służyć mogę informacyą o losach piątej dywizyi syberyjskiej i byłych jeńców austryackich. W szczególności komunikuję, że położenie jeńców naszych z każdym dniem może ulegać zmianie, zależnie od stanowiska naszej Republiki do Rosyi sowieckiej. Oficerowie, wyjąwszy do kapitana, zamknięci są w obozach, wyżsi zaś rangą przebywają w więzieniach pod przymusem, gdzie wielu z nich zapadło na tyfus, a między innymi byli dowódca piątej dywizyi pułkownik Walerjan Czuma.

Dotychczas zmarli: pułkownik Kocnitz (ojciec), pułkownik Kadlec, podpułkownik Skirgiełło Jacewicz.

Dotychczas rozstrzelani zostali przez bolszewików za udział w wyprawach karnych: porucznik Raczyński, kapitan Dorowski, chorąży Obłuchowiec.

Na froncie padło około 400 żołnierzy, między innymi, porucznik Białas Władysław, kap. Trznadel Koenitz (syn).

W obozie koncentracyjnym zostają: Grzybczyk Jan, kap., Koza Władysław, podporucznik z Podgórza, Wereszczyński Antoni z pod Lwowa, Dybecki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Zenda Józef, porucznik, Brodzki, kap. ppor., Roszkowski, por., Undas Stanisław, por., Sokołowski Władysław, chorąży, Bandoła Tadeusz, chorąży, Sobolewski Ludwik, chorąży, Trojanowski Ignacy, kapitan, uciekł z obozu w kierunku na wschód, Floreś Bolesław, kapitan, Obłaza, kapitan, Gawlicki Jan, koncypient adwokacki, Pawlikiewicz Jan, porucznik, Krymski Władysław, podporucznik, Hyjek Ludwik, kapitan, Pikulski Wiktor, chorąży, Czekanowski Michał, Strzębek, kapitan, Smoluchna Tadeusz i wielu innych.

Rudolf Kawczak.
Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Z URZĘDU WALKI Z LICHWĄ. Za wypiek pierników z mąki pszennej ukarano Ludwika Aleksandrowicza konfiskatą 86 kgr. pierników i grzywną 500 Mk. (lub 5 dni ar.). Urząd walki z lichwą przeprowadził u Zimermannowej na Kazimierzu rewizyę i skonfiskował kilkadziesiąt paczek tytoniu.

TRZY WŁAMANIA. W ciągu ostatnich 2 tygodni trzy razy włamano się do składu powozów, szpuków i t. p. Finkelsteina przy ul. Wielopole, czyniąc szkodę 200.000 Mk.

WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe do fabryki Zielewskiego, gdzie przy przesuwaniu kotła młody robotnik, Jan Jurek, doznał złamania ręki. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

WYBUCH GAZÓW. Onegdaj o godz. 11 w nocy, gdy na stacyi kolejowej robotnik kolej. Jędrzej Wójtowicz, przeglądał puste wagony, w jednym z nich wybuchły gazy z benzyny, skutkiem czego W. doznał ciężkich oparzeń. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

POLACY W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH. W tych dniach rząd polski przyznał Polskiemu Komitetowi Igrzysk olimpijskich kredyt na wysłanie polskiej ekspedycyi na Olimpiadę antwerpską, niestety, z dużemi redukcyami. Zamiast pierwotnie projektowanych 150 reprezentantów Polski w 12 działach sportu, komitet zmuszony był wystawić budżet, zredukowany do jednej piątej wysokości i obejmujący tylko 30 uczestników (4 działy sportu), przedewszystkiem bez tych działów sportu, które, jak hippika, piłka nożna, gimnastyka, wymagają udziału zbiorowych drużyn. Pojedzie więc 4, 5 lekkoatletów, 2 tennisistów, 2 szermierzy i po jednym przedstawicielu fachowym pozostałych 5 działów. Czynione są nadto starania, by wydział hippiczny, składający się z samych oficerów W. P., pojechał wraz z końmi na koszt Ministerstwa spraw wojskowych. Polska ekspedycya wyjeżdża 17 lipca.

KULTURA CZESKA. Znane jest zachowanie się Czechów podczas rewizyi na granicy. Prowadzą podróżnych pod bagnetami do rewizyi i obchodzą się z nimi bardzo brutalnie. Nie szczędzą przy tem naturalnie także kobiet, rozbierając je do naga. Wiedeńska „Reichspost“ podaje, że niedawno spotkał taki los pewnego Anglika na stacyi w Lundenburgu. Anglik jednak nie pozwolił na stosowanie względem siebie „manier“ czeskich, powiedział żołdakom kilka okolicznościowych słów, kwalifikujących należycie ich postępowanie, wreszcie zakończył: Zwiedziłem już cały świat, podróżowałem wszędzie, ale coś takiego nie spotkało mnie nawet... w Afryce.

Zawiadomienia i komunikaty.

DAR NA BIAŁY KRZYŻ. Na rzecz „Polskiego Białego Krzyża“ złożyła młodzież tutejszych szkół powszechnych 2124 Mk. i 136 kor. 50 hal.

ZAMKNIĘCIE BIUR INSTYTUCYI FINANSOWYCH OD 26 DO 30 CZERWCA. Od Banku Krajowego, Filii w Krakowie, otrzymujemy następujący komunikat: Prostując umieszczone poprzednio w dziennikach ogłoszenie — Małopolskie instytucye finansowe i ich Filie zawiadamiają Publiczność, że wobec przemiany książkowości, prowadzonej dotychczas w koronach, na walutę markową, Biura ich Zakładów, z wyjątkiem działu wekslowego, zamknięte będą przez 5 dni, od 26 do 30 czerwca 1920 r. Zwraca się uwagę Publiczności, aby wcześnie zaopatrzyła się w środki płatnicze, o ile ich w tych dniach potrzebować będzie. 1892

Z POWODU IMIENIN PANNY W. składa 200 Mk. na rzecz „Czerwonego Krzyża p o r. J. 1895

POSIEDZENIE SEKCYI SZKÓŁ POWSZECHNYCH Koła ks. ks. katechetów odbędzie się w piątek d. 25 b. m. o godz. 5 w seminaryum nauczycielskiem. Sprawa posunięcia o dwie rangi wyżej.

KURSA FACHOWE dla sił wychowawczych zakładów opieki społecznej. Min. pracy i opieki społ. urządza od września b. r. w Warszawie roczny kurs dla personalu wychowawczego zakładów opieki społecznej. Kandydatki z ukończonemi 6-ciu klasami mogą liczyć na uzyskanie stypendyów 4000 Mk. rocznie. Zgłoszenia przyjmuje Ministerstwo. Liczba frekwentantek ograniczona.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: W sobotę na liczne żądania „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego, niegrane od kilku miesięcy. „Wyzwolenie“ powtórzone będzie w poniedziałek dla wycieczki robotniczej z Zagłębia Sosnowieckiego, która wypełni cały teatr. Z dniem 1 lipca zacznie się sezon operowo-operetkowy.

W NIEDZIELNEJ „POPOŁUDNIÓWCE“, która przyniesie w „Bagateli“ Chiarellego „Twarz i maskę“, w roli Sawiny zadebiutuje p. Hanna Poleska, uczenica szkoły dramatycznej p. Kaz. Gabryelskiego.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Najbliższą premierą będzie operetka H. Reinhardta „Słodka dziewczyna“. Już od trzech tygodni odbywają się codziennie próby pod reżyseryą L. Latajnera.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 24 b. m.: „Za króla Sasa“ Guranowskiego.
Piątek 25 b. m.: „Zazdrość“ Arcybaszewa.
Sobota 26 b. m.: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 24 b. m.: „Chrześniak wojenny“.
Piątek 25 b. m.: „Stara komedyantka“.
Sobota 26 b. m.: „Tajemniczy Dżems“.

Repertuar „Bagateli“.

Czwartek 24 b. m.: „Mistrz“ z K. Kamińskim.
Piątek 25 b. m.: „Mistrz“ z K. Kamińskim.
Sobota 26 b. m.: „Mistrz“ z K. Kamińskim.

Repertuar teatru „Nowości“.

Czwartek 24 b. m.: Wieczór baletowo-operetkowy N. Nadieżdiny i Nellego.
Piątek 25 b. m.: Wieczór baletowo-operetkowy.
Sobota 26 b. m.: Wieczór baletowo-operetkowy.

JÓZEF UJEJSKI.

Książka Juljusza Kleinera o Juljuszu Słowackim.

W sferze umysłowej niewątpliwie czynnikiem najbardziej podniecającym jest zawsze to, co niezwykłe, najmniej uchwytne, najbardziej tajemnicze, wymykające się z jasno zarysowanych kategoryi. To, co niepokoi i zadziwia. Niedarmo Plato już był przekonany, że zdziwienie jest punktem wyjścia filozofii i żądzy poznania w ogóle. Sprawdza się to i na historykach polskiej literatury. Żaden z twórców polskich, nawet Mickiewicz, nie wywołał tyle pracy z ich strony, tyle mozolnych prób odgadywania, tyle namiętnych sporów, co ów najbardziej nieuchwytny, najbardziej tajemniczy, rozpływający się co chwila śledzącemu go rozumowi w jakieś mistyczne mgły kolorowe — poeta żywioł — Słowacki.

On pierwszy z wielkich poetów doczekał się syntetycznych monografii w klasycznem dziele Małeckiego, a od tego czasu studya nad nim ciągną się nieprzerwanym łańcuchem i to właśnie w ten charakterystyczny sposób, że jedno zaraz rodzi drugie, bo każde rozwiązuje problem częściowo tylko lub odsłania całkiem nowe, bo każdemu badaczowi wymyka się mnóstwo cząstek tego lotnego ciała, jakim jest każdy utwór Słowackiego i wówczas inni usiłują czemprędzej te wymykające się cząstki chwytać. Im głębsza praca się pokaże, tem pewniej tylko stanie się bodźcem do nowych badań. Bez studyów nie byłoby powstało na pewne, gdyby nie książka prof. Tretiaka — a każde z nich prawie stało się z kolei zarodkiem nowych. Zjawisko akcyi i reakcyi występuje w badaniach twórczości Słowackiego na każdym kroku. A w dyskusyę nad problemem tej twórczości miesza się ustawicznie także nieustający spór o człowieka. A miesza się nie jako kwestya odrębna od zagadnień nasuwanych przez twórczość, ale właśnie, jako główne niemal tych zagadnień podłoże. Często bardzo komentarz utworu zależy od tego, jak kto rozumie duszę Słowackiego. Że zaś ta dusza jest równie trudno uchwytna, jak i twórczość, więc stąd subjektywizmu w jej pojmowaniu przez badaczy jest conajmniej równie dużo, jak subjektywizmu w komentowaniu twórczości. I dziś po tylu doświadczeniach można już prawie powiedzieć, że tak być musi. Trochę przynajmniej impresyonistą musi być każdy badacz Słowackiego, bo to nieuniknione następstwo samej natury przedmiotu, w którym taka masa jest czynników irracyonalnych. Wszakże Słowacki jest po prostu uosobieniem, a jego twórczość prawie najkompletniejszem artystycznem wcieleniem tego kompleksu zjawisk psychicznych, który się zwie romantyzmem. Możnaby go wprost nazwać mikrokosmem romantyzmu. Gdy zaś twórczość t. z. klasyka jest procesem fantazyi, kierowanej mniej lub więcej umiejętnie refleksyą, fantazyi już w znacznej mierze uniezależnionej od uczuć, które ją pierwotnie do tworzenia poruszyły, a poddanej dobrowolnie objektywnej celowości obmyślonych przez rozum środków, wiodących do urzeczywistnienia artystycznego zamiaru — to natomiast twórczość tak zwanego romantyka jest zwykle bezpośredniem odbiciem jego stanów uczuciowych i przypadkowo z nimi skojarzonych wyobrażeń i wizyi. Objawia się w niej dusza poety w całem bogactwie i rozmaitości niesłychanej indywidualnych wibracyi psychicznych, poza któremi dopiero kryją się niezgłębione tajemnicze ich źródła, których tętno podziemne intuicyjnie czujemy, ale ich rozumem analitycznych badaczy nigdy nie dosięgniemy. Słowa, za pomocą których się poeta wypowiada, są nawet w największem bogactwie swojem nieproporcyonalnie ubogie w stosunku do bogactw, które kryją. „Słowa myśl pochłoną i tak drżą nad myślą“, jak ziemia nad połkniętą niewidzialną rzeką; z drżenia ziemi czyż ludzie głąb nurtów docieką, gdzie pędzi, czy się domyślą?“

Oczywiście nie zmieni to z drugiej strony faktu, że dociekać i domyślać się zawsze będą. I to właśnie tem uporczywiej, im większe napotkają trudności. Ostatecznie wszystkie nauki, nawet tak zwane ścisłe, mają swoje granice, poza któremi rozpoczyna się już metafizyka, a co za tem idzie, kończy się już objektywne poznanie, a zaczyna się subjektywne. Wszystkie też muszą kontentować się wiedzą względną, a teorya, która w harmonijny sposób jasno tłomaczy znaczniejszy zakres zjawisk, zadowala umysły i tak długo, póki nie znajdzie się lepsza, zachowuje pełną naukową wartość. Czemużby historya literatury miała mieć większe pretensye? I ona może wiele faktów ustalić, a na ich podstawie ma prawo konstruować syntezy, które choć niezaprzeczenie będą musiały zawierać wiele pierwiastków subjektywnych, to przecież niewątpliwie również i objektywnej prawdy zawierać mogą znaczną dozę. Byleby tylko istotnie podstawę ich stanowiły fakta rzeczywiście ustalone.

* * *

Z dotychczasowych monografii, poświęconych Słowackiemu, ta, która pierwiastków subjektywnych zawiera najmniej, a natomiast ustalonych faktów najwięcej, jest niewątpliwie książka prof. Kleinera. Nie wiem już, czy to z natury samej tego znakomitego uczonego wynika, czy też jest wynikiem specyalnego umysłowego trainingu, dość, że w stosunku swoim do przedmiotu swych studyów i w całej ich sferze umie on zasadę: sine ira et studio stosować w praktyce, jak bodaj że w Polsce nikt drugi. W ogóle pisze on tak, jakby człowiek, którego twórczość bada, był mu jako człowiek żywy najzupełniej obojętny. W żaden swój osobisty, prywatny stosunek z nim nie wchodzi. Definiuje go, jako gatunek zjawiska na podstawie bardzo skrupulatnej i ostrożnej analizy, przeprowadzonej przytem bez żadnych innych wzruszeń, prócz czysto intellektualnych — zupełnie tak, jakby to było zjawisko przyrody, którego się ani nie kocha, ani nienawidzi, które się chce tylko poznać, zrozumieć i wytłumaczyć jego związek z całą dziedziną zjawisk pokrewnych. Tak traktował prof. K. poprzednio Krasińskiego, tak obecnie Słowackiego. W jednym i drugim wypadku dusza człowieka interesowała badacza tylko o tyle, o ile badacza zjawisk fizycznych musi interesować przestrzeń, w których się one okazują, różnice ciśnienia powietrza, zmiany temperatury i t. d. Rezultatem takiego możliwie zupełnego oddzielenia podmiotu autora od przedmiotu jego studyów, jest w obu książkach zazdrości godny spokój, z jakim autor rzecz swoją uczenie wykłada, spokój, pozwalający na kierowanie uwagi z doskonałą metodyczną kolejnością od szczegółu do szczegółu, od kwestyi do kwestyi, na niezapominanie o niczem, co w zakres studyum, zdaniem autora, w danym wypadku wchodzić powinno. A wchodzi w ten zakres bardzo dużo, tak dużo, że tylko niezwykłe połączenie w umysłowości prof. Kleinera rzadko razem chadzających przymiotów może temu wszystkiemu sprostać. Ktoby n. p. znał tylko jego analizy estetyczne, tenby z pewnością przypuszczał, że ma do czynienia z człowiekiem szczególnie wykształconym, uzdolnionym i zamiłowanym w tym właśnie kierunku i napewne studyującym literaturę z tego głównie punktu widzenia. Ktoby zaś znał natomiast tylko samo jego dzieło o Krasińskim i małą, ale znakomitą rozprawę o mesyaniźmie tego poety, tenby przypuścił, że człowiek, który z taką swobodą, a zarazem z taką bystrością i drobiazgową ścisłością rozróżnień i utożsamień kroczy przez zawiłą sferę religijno-filozoficznych zagadnień, rozmyślań i przeżyć, chyba niczem innem się nie zajmuje. Jeden zaś i drugi będzie wprost oszołomiony ogromem oczytania autora i nie będzie wiedział, co ma bardziej podziwiać, czy sam ów rozmiar lektury i jej różnorodność, czy nadzwyczajną pamięć, która to wszystko zachowała w głowie i pozwala wszelkie nowe spostrzeżenia kojarzyć z całym nawałem dawnych z dziwną łatwością, a przytem trafnością doboru. Najtrudniej jednak byłoby może uwierzyć, że uczony, rozporządzający całem, ogólnikowo tylko powyżej wymienionem bogactwem głowy, nie pogardza bynajmniej robotą, która zwykle tylko rzemieślników naukowych bywa zajęciem, tych, co pracowitością mrówczą i cierpliwością dorabiają się sławy, dostarczając prawdziwym talentom do pracy twórczej oczyszczonego materyału.

(Dokończenie nastąpi).

Minister Patek o sytuacyi politycznej.

Warszawa. P. A. T. Komunikat Ministerstwa spraw zagranicznych.

Minister spraw zagranicznych Patek wyjechał do Paryża dnia 7 b. m. po konferencyi z prezydentem ministrów, na której skonstatowano konieczność niezwłocznego spotkania się min. Patka z ministrem Beneszem, podczas dobiegającego do końca pobytu tegoż ostatniego w Paryżu.

Na dwukrotnych obradach w Paryżu stwierdzono, że w chwili obecnej nie podobna przeprowadzić bezpośrednio między stronami dobrowolnego układu, wszelkie spory zakończającego, jak również nie można w drodze pertraktacyi zmniejszyć obszaru spornych terenów drogą przyznania sobie nawzajem terenów bezspornych.

W...dzono ostatecznie zasadą arbitrażu, na którą min. Patek zgodził się w zasadzie. Ponieważ jednakże minister Benesz twierdził, że nie może przyjąć jej bez porozumienia się z parlamentem czeskim, który podczas nieobecności min. Benesza w Pradze stanął na stanowisku dla arbitrażu nieżyczliwem, przeto min. Benesz wyjechał do Pragi, umówiwszy się, że po porozumieniu się z parlamentem w najbliższym czasie zjedzie się z ministrem polskim w Opolu, albo w Paryżu. O tym stanie rzeczy i przebiegu pertraktacyi minister Patek zawiadomił prez. ministrów Mileranda.

Korzystając z chwilowego pobytu w Paryżu hr. Sforzy, dawnego wiceministra a obecnie ministra spraw zagran. we Włoszech, oraz z przyrzeczenia otrzymanego ze strony przedstawiciela Włoch, **min. Patek wznowił swe starania o zaproszenie przedstawicieli Polski na konferencyę w Spaa.** Włochy i Belgia wypowiedziały się w tej sprawie przychylnie dla Polski. Wobec tego **prez. Millerand obiecał** przy pierwszem spotkaniu się z przedstawicielami angielskimi **postawić tę sprawę w ten sposób, aby delegacya polska została uznana oficyalnie** i aby posiadała prawo głosu we wszystkich sprawach, które się będą dotyczyły Polski pośrednio albo bezpośrednio.

Wobec spodziewanego kryzysu, przed wyjazdem swoim z Warszawy min. Patek prosił o udzielenie mu dymisyi jednocześnie z dymisyą poszczególnych członków gabinetu, pomimo to jednakże mógł dalej pracować w Paryżu wobec tego, że Naczelnik państwa, dając dymisyę byłemu gabinetowi, polecił ministrom sprawowanie ich obowiązków do chwili zatwierdzenia nowego gabinetu, o czem minister Patek zawiadomił w Paryżu sfery interesowane.

Dr Benesz o sprawie Cieszyńskiej.— Czeskie zbrojenia.

Cieszyn. (Telefonem). Czeskie Biuro prasowe donosi: **Komisya dla spraw zagranicznych Senatu czeskiego** odbyła dnia 22 b. m., w obecności ministra spraw zagranicznych, Dr Benesza, **posiedzenie w sprawie cieszyńskiej.**

Dr Benesz przedstawił historycznie problem cieszyński w ostatnim okresie. Używając wszelkich środków, domagał się przeprowadzenia plebiscytu. Wskazał następnie na jasne i ciemne strony rozstrzygnięcia kwestyi **w drodze arbitrażu** i przez plebiscyt. Zwrócił uwagę, że nie jest to kwestya jednego tylko stronnictwa, lecz całego **państwa. Koniecznem jest** więc, aby wszyscy sprawę dokładnie rozważyli i stanowisko swoje sformułowali.

Senator Witt krytykował bardzo ostro **stosunki, panujące w Cieszynie** i postępowanie **Międzysojuszniczej Komisyi plebiscytowej,** domagając się w rezultacie przeprowadzenia plebiscytu. **Podobne stanowisko zajął senator** Cholek, który żądał nadto, by również sprawa Spisza i Orawy **została rozstrzygnięta w drodze plebiscytu.** Takie samo stanowisko zajęli inni mowcy.

Dyskusyę zakończył Klofacz, który podkreślił niepoważne postępowanie Polaków i domagał się **zapobieżenia gwałtom polskim.** Czescy, a także niemieccy mowcy podkreślali potrzebę gwarancyi spokojnego przeprowadzenia plebiscytu.

Cieszyn. (Telefonem). W czasie wtorkowego posiedzenia Sejmu czeskiego krytykowali mowcy, że **dużo pieniędzy wyrzuca się na wojsko.** W ostatnich dniach np. zamówiono **w Wiedniu masę armat, w tem kilka moździeży 30.5 cm.,** które natychmiast wysłano na Słowaczyznę. Tak samo wysłano tam mnóstwo **świeżo nabytych armat polowych, oraz 20.000 karabinów maszynowych.** Wytykano, że generał Pelle pobiera miesięcznie 120.000 koron czeskich, jakoteż inni generałowie, którzy pobierają również wysokie pensye.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 b. m.:

Na linii rzeki Auty i Berezyny ożywiona działalność artyleryi.

Na Polesiu zacięte walki na południe od Prypeci przybrały dla nas pomyślny obrót. Grupa wojsk gen. Sikorskiego, pędząc przed sobą rozbite pułki bolszewickie, wzięła kilkaset jeńców i kilkanaście **karabinów maszynowych. Pułk 41 piechoty** zręcznym manewrem rozbił silną kolumnę nieprzyjacielską.

Nakazany przez naczelne dowództwo odwrót na Ukrainie został ukończony. Doskonałe zachowanie się wojsk trzeciej armii, cofającej się w porządku, w trudnych warunkach, w terenie ze złemi drogami i wśród walk z oddziałami nieprzyjaciela, napierającego na oba skrzydła, stanowi uznania godne świadectwo znakomitego ducha i tężyzny naszego żołnierza.

Uporczywe ataki nieprzyjaciela w okolicy Zwiahla rozbiły się o męstwo naszej piechoty.

Na Podolu nieprzyjaciel atakował bez skutku nasze pozycye pod Nowokonstantynowem.

Stojące nad Dniestrem **wojska ukraińskie** generała Pawlenki stanowczem uderzeniem złamały **opór** nieprzyjaciela, **biorąc dwa ciężkie działa, jeńców i liczne tabory.**

Polska weźmie udział w konfer. w Spaa.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: **Starania w sprawie dopuszczenia Polski do udziału w konferencyi w Spaa zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.** Dnia 23 b. m. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało zawiadomienie telegraficzne, że dnia 22 b. m. zjazd premierów w Bulonii zdecydował się zaprosić między innemi państwami Polskę do udziału w konferencyi w Spaa. **Delegacya polska będzie miała przeto charakter oficyalny i będzie posiadała prawo głosu we wszystkich** sprawach, dotyczących **Polski.**

DODATEK DROŻYŹNIANY DLA URZĘDNIKÓW.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" donosi: Ministerstwo skarbu okólnikiem z dnia 22 b. m. zgodziło się **na natychmiastową wypłatę wszystkim funkcyonaryuszom państwowym nadzwyczajnego zasiłku drożyźnianego jednorazowego w wysokości połowy miesięcznej płacy.** Zasiłek ten stanowi ostatni nadzwyczajny dodatek drożyźniany aż do definitywnego ustawowego uregulowania uposażenia funkcyonaryuszów państwowych. Na dzień 1 lipca 1920 r. należy przygotować wypłatę podwójnych poborów miesięcznych.

ZAWIESZENIE „GAZETY PORANNEJ".

Warszawa. (Telefonem). Komisarz nadzwyczajny dla miasta Warszawy zawiesił na przeciąg 1 miesiąca wydawnictwo „Gazety Porannej" z powodu umieszczenia we wtorek przez ten dziennik notatki, że na wiadomość o objęciu przez p. Witosa misyi utworzenia gabinetu lewicowego osłabła subskrypcya Pożyczki Odrodzenia.

Protest komitetu plebiscytowego na Spiszu i Orawie.

Nowy Targ. P. A. T. Biuro prasowe **Komitetu Plebiscytowego spisko-orawskiego** komunikuje:

Mord, popełniony przez Czechów w Starej Wsi na osobie ś. p. Wiźmierskiego, jest jaskrawą ilustracyą fatalnych warunków, w jakich się ma odbyć plebiscyt na Orawie i Spiszu. Okazało się przytem, że wszystkie zarządzenia komisyi sojuszniczej były zarządzeniami papierowemi.

W dniu popełnienia zbrodni, posterunek francuski okazał się zbyt słabym. Dowódca jego opuścił swoje stanowisko. Starosta tamtejszy znajdował się pod terrorem bojówek czeskich i nie był w możności interweniować na rzecz Polski. Rezydent polski, przebywający w Starej Wsi, nie posiadał do swej dyspozycyi w krytycznej chwili organów bezpieczeństwa, poza żandarmeryą czeską, która jawnie podjudzała do zbrodni. Telefoniści czescy odcięli możność porozumienia się garstki Polaków, osaczonej w Starej Wsi, z Komitetem plebiscytowym, przerywając świadomie telefoniczne połączenie.

Wszelkie próby wezwania pomocy ze strony polskiej rozbijały się o konferencye z komisyą koalicyjną w Cieszynie, która przez 3 dni nie chciała się zdobyć na krok stanowczy. Władze czeskie bezkarnie przepędzały ze wszystkich wsi delegatów i urzędników polskich, których Podkomisya plebiscytowa na tych stanowiskach zatwierdziła. Oto jest obraz stosunków, w jakich zmusza się ludność polską na Spiszu i Orawie do głosowania.

Wobec tych wypadków główny Komitet plebiscytowy w Nowym Targu postanowił wnieść do Sejmu i rządu polskiego memoryał z protestem przeciwko temu postępowaniu Komisyi sojuszniczej, oraz przeciw przyśpieszonemu terminowi plebiscytu.

W razie, gdyby protest głównej Komisyi plebiscytowej dla Spisza i Orawy nie został przez kompetentne czynniki uznany, nowotarski Komitet składa wszelką odpowiedzialność za wynik plebiscytu na tych wszystkich, którzy mając dowody zbrodni i jaskrawego naruszenia prawa międzynarodowego, nie potrafili wywalczyć dla ludności polskiej na Spiszu i Orawie należytych warunków głosowania.

WIZYTATOR PAPIESKI PRZY KOMISYI PLEB. W CIESZYNIE.

Cieszyn. P. A. T. Dzisiaj przyjechał do Cieszyna monsignore Schioppa, **wizytator papieski.** Będzie on stale rezydował przy komisyi plebiscytowej w Cieszynie, jedynie w sprawach religijnych.

Jeszcze jedno krwawe starcie między Polakami a Niemcami.

Bytom. P. A. T. W Bobrku, powiecie bytomskim, **przyszło w niedzielę do krwawego starcia między Polakami a Niemcami.** Niemcy pragnęli rozbić zabawę ludową polską, zostali jednak przez Polaków wyrzuceni.

Przeciw bojkotowi Węgier.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Jak donosi „Korrespondenz Austria", **Związek chrześcijańsko-socyalny uchwalił rezolucyę, w której potępia bojkot Węgier** i domaga się od rządu z całą stanowczością przywrócenia normalnego ruchu z Węgrami, oraz ukarania winnych niespełniania obowiązków.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. „Arbeiter Ztg" konstatuje, że ruch telegraficzny, telefoniczny i pocztowy, oraz przesyłkowy na kolejach z Węgrami został w zupełności wstrzymany. „Reichspost" twierdzi, że **prawie cały personal pocztowy jest przeciwny bojkotowi.**

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. Węg. Biuro koresp. donosi: **Przedstawicielstwo budapeszteńskiej żydowskiej gminy wyznaniowej zaprotestowało** na wczorajszem posiedzeniu **przeciw mieszaniu się międzynarodowego związku zawodowego do wewnętrznych spraw węgierskich,** co uznało za nieusprawiedliwione. **Na rezolucyę** tę zgodziło się przedstawicielstwo całego żydostwa węgierskiego.

Konferencya w Bulonii.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. O wynikach obradującej konferencyi w Bulonii wydano następujący komunikat oficyalny:

Konferencya obradowała nad **kwestyą turecką** i utrzymała pierwotnie ustaloną datę 26 czerwca, jako termin odpowiedzi Turcyi na warunki pokojowe. Konferencya aprobowała również środki wojskowe, na które zgodzili się marszałkowie: Foch i Wilson, którzy zaakceptowali także tekst **noty państw koalicyjnych do Niemiec** w kwestyi rozbrojenia, zniszczenia materyału wojennego i redukcyi w jak najkrótszym czasie liczby wojska, przepisanej traktatem wersalskim.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi, że **konferencya w Bulonii** powzięła uchwałę, aby na konferencyę w Spaa powołać delegatów greckich, **polskich,** portugalskich, rumuńskich, czechosłowackich i jugosłowiańskich.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. W **kwestyi rozbrojenia** referat marsz. Focha konstatuje, że dotychczas zniszczono 15.000 armat, t. zn. 700 do 800 tygodniowo. Zniszczonych ma być jeszcze dalszych 15.000 armat. Aby to przyśpieszyć, ma być do rządu berlińskiego wysłana nota.

W sprawie polityki zagranicznej przedstawił Millerand swoje **zapatrywania wobec Rosyi sowieckiej, t. j.** wyłącznie tylko podjęcie stosunków handlowych, a nie politycznych. Ze strony angielskiej nie sprzeciwiano się temu. Niektóre dzienniki donoszą jednak, że **Lloyd George żądał uznania rządu sowieckiego.**

Londyn. P. A. T. Havas. Po ukończeniu konferencyi w Bulonii Lloyd George w rozmowie z przedstawicielem Ag. Reutera wyraził zadowolenie z wyników konferencyi i zaznaczył, że **na konferencyi tej nie było różnic zapatrywań, na które liczyli Niemcy** i że sojusznicy są obecnie tak samo zjednoczeni, jak byli dotąd. Co do rozbrojenia Niemiec, to konferencya opowiedziała się za stanowczem postępowaniem w myśl propozycyi angielskiej. Lloyd George **uważa za potrzebną** częstą wymianę zdań między **sojusznikami.**

Korupcya czeska.

Cieszyn. (Telefonem). W czasie dyskusyi w Sejmie czeskim nad przedłożeniem o austryackiej pożyczce wojennej wytykali mowcy **nadzwyczajną korupcyę, panującą w Czechach.** Czeskie miliony wyrzuca się na Słowaczyznę celem **skorumpowania Słowaków.** W pewnej fabryce wykryto ogromne oszustwo podatkowe, za co nałożono na fabrykę 3 miliony koron czeskich kary. Wkrótce zjawił się jednak u fabrykanta **wysoki urzędnik skarbowy, który w zamian za posadę w fabryce przyrzekł anulować** karę. Tak się też stało.

Rokowania z Krasinem w krytycznem stadyum.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi wedle „Humanite", że **rokowania między rządem angielskim a Krasinem weszły w krytyczne stadyum.** Lloyd George wystosował do delegacyi ultimatum, w którem domaga się od rządu sowieckiego wyraźnie nietylko uznania francuskich żądań, lecz także uznania angielskich interesów w Rosyi. **Propozycya Krasina przedstawienia tej kwestyi konferencyi pokojowej została odrzucona.**

ZAMIESZKI W IRLANDYI.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. „Matin" donosi z Londynu, że **położenie w Londonderry pogorszyło się znacznie.** Sinfeiniści i unioniści prowadzą w dalszym ciągu walkę na ulicach miasta. Zbrojne grupy nacyonalistów usiłowały opanować pociąg pocztowy, zdążający do Dublina. Wywiązała się dłuższa wymiana strzałów pomiędzy nimi a policyą. W związku z sytuacyą przewidziane jest **zaprowadzenie sądów doraźnych.**

Wiadomości gospodarcze.

WALNE ZGROMADZENIE „TRZEBINI".

W dniu 19 b. m. odbyło się w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej Walne Zgromadzenie Spółki Akcyjnej „Trzebinia", fabryki maszyn i narzędzi rolniczych — odlewni żelaza i metali w Krakowie wobec licznie zebranych akcyonaryuszów.

Obradom przewodniczył prezes Rady Zawiadowczej, r. Edward Mycielski.

Z przedłożonego bilansu, który za pierwszy okres rachunkowy wykazał czysty dochód Mkp. 526.293.07, uchwaliło Walne Zgromadzenie wypłacić 5% dywidendy, 5% superdywidendę, razem Mkp. 14, od akcyi, czyli razem Mkp. 210.000, na fundusz rezerwowy przepisano Mkp. 70.000, na statutowe dotacye i tantjemy Mkp. 120.900, na rachunek amortyzacyjny Mkp. 105.000, zaś na rachunek nowy przeniesiono Mkp. 20.273.07.

Walne Zgromadzenie uchwaliło również na wniosek Rady zakupno sąsiadujących z fabryką w Trzebini realności Spółki Impregnacyjnej. **Na pokrycie ceny kupna, jakoteż dalszej projektowanej inwestycyi, uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny na K 6,000.0000. Miejsca subskrypcyjne nowych akcyi, jakoteż wypłat kuponów ogłoszone będą w najbliższym czasie w dziennikach.**

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK W POZNANIU odbył swe walne zebranie akcyonaryuszów w dniu 16 b. m. pod przewodnictwem p. St. Cegielskiego i przy udziale kuratora Banku ks. Patrona Adamskiego. Jak widać ze sprawozdania Zarządu, rok operacyjny 1919 był dla Banku bardzo pomyślny. Dodatkowo zestawiony bilans za I. kwartał b. r. dowodzi niesłabnącego rozwoju Banku i stawia go w rzędzie pierwszych naszych instytucyi finansowych. Przytoczymy tu niektóre charakterystyczne cyfry: obrót Banku w roku sprawozdawczym doszedł do sumy 7.165 milionów mk. wobec 2.490 mil. mk., osiągniętych w r. 1918. Bilans zamknięto w r. 1918 sumą 353 mil. mk. wobec 472 mil. mk. w 1919 r., wkłady na rachunki bieżące w r. 1918 wynosiły 322 mil. mk., w r. 1919 dosięgły 376 mil. mk., w I. zaś kwartale 1920 r. 691 mil. mk. Tak silny wzrost wkładów był wynikiem polityki Banku, który będąc w r. 1919 w posiadaniu znacznych zasobów gotówki świadomie powstrzymał dopływ nowych kapitałów. Dopiero ożywienie, jakie nastąpiło w końcu r. 1919 w przemyśle i handlu stworzyło nowe pole działania i wówczas Bank podniósł oprocentowanie wkładów, co spowodowało napływ gotówki. Jak widać ze sprawozdania za rok 1918, udziały konsorcyalne Banku w przemyśle i handlu wynosiły 1.8 mil. mk., pozycya ta wzrasta w r. 1919 do 50 mil. mk., a w I. kwartale 1920 r. dosięgła 100 mil. mk. Ta ostatnia cyfra, jak nam wiadomo, w chwili obecnej jest już dwukrotnie wyższa. W okresie sprawozdawczym Bank brał udział w 33 przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych i pomocniczych.

Interesy kredytowe Banku w roku sprawozdawczym wzmogły się również, spółki korzystały z kredytu około 10 mil. mk., inni dłużnicy na rachunkach bieżących wykazują saldo 169 mil. mk. Odnośne pozycye dla I. kwartału 1920 r. wynoszą 11 mil. mk. i 257 mil. mk. Ruch efektów był znaczny i wyrażał się przeważnie w asygnatach Polskiej Pożyczki Państwowej i w listach zastawnych. Czysty zysk za rok 1919 wyniósł 4.6 mil. mk., z czego wyznaczono 10% dywidendy (w dywidendzie uczestniczyło tylko 24 mil. kapitału, reszta zaś podlegała oprocentowaniu, jako wpłata na nową emisyę), 300 000 mk. na cele społeczne (stypendya uniwersyteckie, inwalidzi wojenni, plebiscyt na Śląsku), resztę przenosząc na fundusze rezerwowe i specyalne. W okresie sprawozdawczym kapitał zakładowy Banku wynosił 60 mil. mk., fundusze zaś rezerwowe wynoszą około 7 mil. mk.

W dłuższem przemówieniu Naczelnego Dyrektora, Dr. J. Englicha, podkreślona została rola Banku w uprzemysłowieniu kraju, gdzie Bank Związku niejako wznowił chlubną działalność Banku Polskiego.

Następnie ks. Patron zapoznał obecnych ze swoją działalnością w Ameryce, w wyniku której emigracya polska lokuje swe kapitały w akcyach Banku, pozatem została zorganizowana przesyłka pieniędzy emigrantów dla ich rodzin w kraju, oraz poczyniono kroki w celu zapewnienia przemysłowi łódzkiemu surowca bawełnianego.

Skład Rady Nadzorczej powiększono do liczby 18 osób: z wyborów uzupełniających weszli do Rady: pp. Jan Leitgeber, St. Sikorski, ks. Paweł Pośpiech, prof. Dr Schmidt, Dr W. Seydlitz, oraz Zyg. Chrzanowski.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 23 czerwca 1920 r. L. 1374

Waluty i dewizy:	[illegible]	Żądan.	Transakcye
Marki niemieckie à 100	374·—	4[illegible]·—	—·—
" " à 1000	390·—	400·—	4[illegible]·—
Ruble carskie po 500 rb.	[illegible]	[illegible]	—·—
" " " 100	230·—	[illegible]	—·—
" dumskie	60·—	70·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary amerykańskie (à 100), 50, 20, 10)	130·—	150·—	[illegible]
Lei rumuńskie	310·—	330·—	322·—
Korony czeskie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Paryż	—·—	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	9[illegible]
Berlin	—·—	—·—	[illegible]
Praga	—·—	—·—	—·—
Zurych	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	83·—	88·—	—·—
4% " " szkolna E. 1908	87·—	89·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	87·—	9[illegible]·—	—·—
4½% " " " 1914	91·—	[illegible]	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	85·—	84·—	—·—
4% " " Lwowa	81·—	8[illegible]·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	90·—	[illegible]	—·—
4% "	[illegible]	90·—	—·—
4% " kolej.	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	94·—	[illegible]	[illegible]
4% "	92·—	97·—	—·—
4½% " Banku hipot.	91·—	95·—	—·—
4% " " 60 l.	92·—	[illegible]	—·—
4½% " Skarb. dla zm. [illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% " Gal. Ziem. Tow. Kred.	91·—	95·—	—·—
4½% " Ziem. Banku Kred.	91·—	95·—	—·—
4% " Tow. Kred. ziem.	92·—	9[illegible]·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	470·—	480·—	[illegible]
" Hipoteczny	550·—	580·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	[illegible]	5[illegible]	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	290·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	445·—	465·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex".	360·	390·—	—·—
Ziel. ziemski	1425·—	[illegible]	—·—
„Lomnica" fabryka maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	1350·—	1450·—	[illegible]
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszą	1350·—	1450·—	—·—
„Tempo" Tow. dla przeds. górnicz.	3100·—	330[illegible]·—	—·—
Fabr. dach. Radziwiłł, Wimmer, Żel.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A.T. dla przem. ol. skal. (d. B. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	—·—	—·—	1700·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Dewizy z dnia 22 b. m.: Berlin 15, Nowy Jork 550, Medyolan 33, Praga 12.40, Warszawa 320, Wiedeń 380.

Piosenkarz „Żelaznej Brygady.

Komunikat sztabu generalnego z 27 maja b. r. doniósł o śmierci majora Szula: „Prowadząc batalion do ataku, zginął bohatersko“. Proste żołnierskie słowa, jak ostatnie pozdrowienie towarzyszów broni nad świeżą mogiłą...

Zginął major Szul. Padł z ręka na szpadzie jeden z tych polskich żołnierzy, którzy nietylko śpiewali, iż Polska nie zginęła, ale wierzyli, że ona naprawdę nie zginęła. I temu hasłu wierni szli z Żelazną Brygadą w Karpaty, ginęli na Pantyrskiej Przełęczy, znaczyli daleką, tułaczą drogę Legionów mogiłami Rokitny, Rarańczy, Toporowice i marli na mroźnych murmańskich wybrzeżach. Pieśń o nieśmiertelnej brygadzie spowiła samotne groby wśród dalekich stepów Ukrainy, pod Kaniowem i Archangielskiem. Przylgnęła do nich sława, jak bluszcz, wijący się koło małych, brzozowych krzyży..

Tworzy się legenda. Ale mnożą się mogiły. Coraz mniej tych szarych żołnierzy karpackich, coraz mniej tych prawdziwych spadkobierców ideologii polskiego rycerstwa, którzy sławę imienia polskiego na ostrzu swych bagnetów roznieśli po świecie a honor Rzeczypospolitej w Jej złożyli ręce. Wojna. A ci, którzy przez sześć lat szczodrze nakapali krwi w polską i obcą ziemię, walczą nadal w pierwszych szeregach i „giną, idąc do ataku...“

Dotrzymał skautowego ślubowania Sławek Szul, które jako pietnastoletni harcerz składał na czele swego zastępu, że „pójdzie w bój i trud i pełnić będzie służbę na szańcach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej do krwi ostatniej kropli z żył“. Przysięgę całem swem życiem potwierdził. Polski skaut. Z tego pokolenia, które miało się stać nowem, przyszłą wiosnę niosącem, był jednym z najszlachetniejszych. Była to postać tak jasna, serce tak czyste i tak umiłowaniem idei przejęte, iż koledzy porównywali go do Romanowskiego; jak ten dwudziestoletni powstaniec-poeta, był młodziutki „drużynowy“ wcieleniem tej gorączkowej, pełnej wiary w świetlaną przyszłość chwili, która poprzedziła wojnę „o zmartwychwstanie ojczyzny“.

Pełen zapału i niestrudzonej pracy. Organizuje kółka samopomocowe, miewa „pogadanki“, odczyty, referaty, poświęca się pracy organizacyjnej w „Sokole“, przygotowywuje się z nadzwyczajną starannością do egzaminu na plutonowego, będąc najgłębiej przekonany, że owa godzina wołana już bije na zegarze historyi. Mówił wówczas często o chwili, kiedy poprowadzi swój pluton na bagnety „z szablą w dłoni“. Ogień młodości gorzał w nim jasnym odblaskiem polskiego romantyzmu. Rozczytywał się w Słowackim i Wyspiańskim. Marzył o „chorągwiach, które powstaną“ i będą drżeć nad lancami polskich żołnierzy...

Kiedy wybuchła wojna, jeden z pierwszych zgłosił się na „zbiórkę“ bojowych drużyn sokolich. Poszedł z Hallerem w Karpaty. I odtąd związały się jego losy z dziejami „żelaznej brygady“ — na zawsze. Marmarosz-Sziget, Rafajłowa, Nadwórna, Mołotków i Alt-Marmojeszty. Walczy we wszystkich bitwach, bierze udział w wyprawie bukowińskiej. Kilkakrotnie ranny nie schodzi z frontu, „we wszystkich operacyach i przedsięwzięciach drugiej brygady wyróżniał się godną polskiego oficera odwagą i dzielnością podporucznik Bogusław Szul“.

I wyróżniał się jeszcze tem, czego nie daje nam mundur, ale co jest nieodłączną cechą skauta-żołnierza: niezwykłą uczynnością i koleżeństwem, posuniętem do najdalszych granic.

Gdy odcięty ogniem zaporowym od reszty batalionu, trwał ze swoją kompanią na wysuniętych pozycyach, a żołnierzom zabrakło konserw, porozdawał wszystkie swoje zapasy żywności. Sam osłabł z głodu. Kiedy wczasie bitwy pod Rafajłową, koledzy padali ze znużenia, był na wszystkich placówkach, zastępował śmiertelnie pomęczonych oficerów, dwoił się i troił, aby nietylko swoim obowiązkom sprostać, ale i innych w służbie wyręczyć. A pełnił tę służbę tak, jakby była nie twardym obowiązkiem żołnierskim, ale radością niezwykłą.

Humor ów polski, żołnierski humor, ta niefrasobliwość „leguna-tułacza“ stawały się synonimem tego piosenkarza drugiej brygady.

Szul był poetą; a wojenka daleka, służba żołnierska, której całą duszą był oddany, sprawiły, że stał się poetą-żołnierzem.

Polska żołnierska piosnka mieć musi swą osobną kartę w naszej literaturze, tak jak osobną kartę w historyi ojczystej mają dzieje wojskowości polskiej. Zrodzona na lombardzkich równinach, kiedy Polska padała pod nożami trzech morderców, biegła z ziemi włoskiej do polskiej i głosiła zgnębionym klęską rodakom, że póki biją polskie serca w żołnierskich piersiach, to „Jeszcze nie zginęła“. Śpiew żołnierski, tkany krwią i śmiechem, o nucie twardej jak wojacki los „idący borem i lasem“, towarzyszył polskiemu żołnierzowi na kraj świata, wśród długich lat napoleońskiej wędrówki po obcych lądach i krajach dalekich, gorzał płomieniem rewolucyi listopadowego powstania, brzmiał pobudką w mroźną styczniową noc i groził odwetem carskim tyranom wmrokach nerczyńskich kopalni. Śpiew żołnierski, to jego druh i brat najwierniejszy i nieodstępny. Śpiew żołnierski — to dusza żołnierza. Bez niego żołnierz — nie jest żołnierzem i staje się maszyną „niemą i ponurą“.

Pieśń żołnierska bezimienne „wojackie dziecię“, rodzi się przy czerwonym blasku biwakowego ogniska rzewna i tęskna, jak wspomnienie „jasnych oczu, włosów splotów“ — to znów groźna jak świst ułańskiej szabli. „Czasam wesoła... czasami klnąca“ złośliwa i buntownicza — staje się „wielkiem kochaniem“ żołnierskiego serca, który

> choć chłodno, choć głodno
> idzie sobie swobodno
> idzie sobie przyśpiewuje...

Piosenkę żołnierską tworzy się. Nie można jej pisać. Piosenka pisana świadomie, z jasno określonym celem nie będzie nigdy „odzewom wojackim“. Nutą jej musi być rytm marszu piechoty lub tentent koni ułańskich. Powstaje zawsze w „naszej paczce“. Ktoś poddaje słowa. Dorabia się refren. Piosenkarz zdaje najtrudniejszy, bo natychmiastowy i przed bezwzględną komisyą składany egzamin. Jeżeli padnie — to raz na zawsze żegna się z nadzieją „relutońskiej“ sławy. A jeżeli piosenkę jedna tylko rota dwa razy powtórzy — to nazajutrz zagwizda ją pluton, zanuci kompania, zaśpiewa batalion — piosenka obiegnie pułk, brygadę, armię i

> na obce, góry, lasy i łany,
> śpiew nasz żołnierski, śpiew nasz kochany
> bujnie rozsieje swe dźwięki.

I taka piosenka pójdzie już za szarym mundurem i dojdzie za nim wszędzie.

Takim szczęśliwym piosenkarzem „brygady naszej żelaznej“ był major Szul. Zbierał rozprószone melodye śpiewek żołnierskich, by — jak sam mówi — towarzyszyły zawsze doli i niedoli legunskiej, by „gdy je sobie wraz z plecakiem żołnierz pod głowę podłoży, szeptały mu rzeczy miłe i wesołe“; by mu dały sposobność i przykład wyśpiewania jego własnych przeżyć.

„Niech ta kompania moich piosenek — pisał w przedmowie do „Pieśni Leguna-tułacza“ — wziąwszy „kierunek“ na serce polskiego żołnierza, rozwinięta w dużą tyralierkę, dojdzie wszędzie, gdzie są nasi... a nie wątpię, że do cieplego przygarnięta serca — i sama to serce rozgrzać i nowym zapasem cierpliwości i żołnierskiej szkoły natchnąć potrafi“.

(C. d. n.) **Tad. Kiełpiński.**

Vr II! 5257/19
7

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny w Krakowie wydał po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 13 października 1919 r. następujący

Wyrok:

1390

Cheja Schönbergowa, lat 48, urodzona w Chrzanowie, zamieszkała w Jaworznie, izraelitka, kupcowa, córka Berka i Idy, winna jest, iż w pierwszej połowie 1918 r. w Jaworznie wykorzystując nadzwyczajne stosunki spowodowane wojną, żądała cen oczywiście nadmiernych za przedmioty zapotrzebowania, a to papierosy, zapałki i wodę sodową, a czynu tego dopuściła się będąc już raz zasądzoną za podbijanie cen przez co dopuściła się występku z § 20 c. r. z dnia 23 marca 1917 L. 131 Dzpp., za który po myśli tego przepisu przy zastosowaniu § 260 b. u. k. na karę ścisłego aresztu przez 14 dni obostrzonego jednem twardem łożem, w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego, w myśl § 44 cyt. rozp. orzeka się stratę uprawnienia przemysłowego na zawsze, a w myśl § 45 cyt. rozp. zasądza się po prawomocności, jednorazowe ogłoszenie treści tego wyroku w piśmie „Głos Narodu“ na koszt oskarżonego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.